

# Pierścień z ametystem

(Epizod z dziejów Wielkiej Rewolucji we Francji).

Klotylda d'Alvary, która z całym zapalem młodości rzuciła się w wir powstania przeciwko republice, wzięta została do niewoli razem z innymi kobietami, gdy wojska rządowe rozgromiły powstańców przy Saveney. Okrutna ta wojna domowa nie oszczędzała zarówno kobiet, jak mężczyzn. Wszystkich aresztowanych republikanie zegnali, jak owce, w jedno stado i wyprawili pod konwojem do najbliższego więzienia. Uwięzionych kobiet było tak wiele, że konwój przy przyjmowaniu mógł je tylko policzyć, a o rewizji osobistej nie mogło być nawet mowy.

Więzienie, w którym zamknięto wziętych do niewoli, mieszczące się w ponurym, starożytnym zamku, było rodzajem piekła ziemskiego. Czas, zdawało się, zatrzymał się tam w swoim biegu, znieruchomiał, zastygł, na uboczu od życia, w jakiejś niemej rozpacz. Więzione kobiety, zamknięte w zimnych i ciemnych kaźniach podziemnych przejść, marzyły tylko o przeszłości, szeroko otwartymi oczyma wpatrując się w otaczające je ciemności.

Płynęły tygodnie cichego, milczącego cierpienia. Wiele z uwięzionych głośno skarżyło się na swój los nieszczęsny i przeklinało tę chwilę, w której, porwane ruchem, rzuciły się do wzięcia w nim udziału.

Jedna tylko Klotylda milczała. Nie narzekała, nie żaliła się na los i ludzi. Ale z każdym dniem oczy jej traciły blask. Zdawało się, że ona niczego już się nie spodziewa, niczego nie pragnie na tym świecie.

Tak upływały jednostajnie dni. Nagle pewnego dnia, otrzymawszy swoją porcję chleba, przyniesioną przez dozorcę więziennego, Klotylda ze zdziwieniem spostrzegła, że coś bieleje w chlebie. Rozłamawszy ten kawałek, Klotylda znalazła w nim list. Przedewszystkiem rzuciły się jej w oczy słowa:

„Po przeczytaniu starannie ukryć“.

Wybrawszy więc chwilę, kiedy inne uwięzione zajęte były jedzeniem, Klotylda podeszła pod samo małe okienko podziemia i przy ostatnich, zielonkawych odbłaskach dziennego światła, przenikających tu przez liście drzew i krzewów, rosnących przed okienkiem w rowie zamkowym, rozwinęła list i przeczytała:

„Droga siostró! Przekupiony dozorca pozwoli mi spędzić dzisiejszą noc w więzieniu. Nie mając możliwości uratować nikogo, prócz jednej ciebie — nie będę z tobą wcale rozmawiać; nie wezmę ze sobą nawet latarni, aby przypadkiem nie obudzić której z twoich towarzyszek niedoli, ponieważ najmniejszy szelest może nas zgubić. Dozorca objaśnił mi, że twoje posłanie znajduje się pierwsze na

prawo ode drzwi. Tak więc, pamiętaj: jeżeli, zbudziwszy się późno w nocy, poczujesz, że czyjeś palce ujmują twoją rękę, nie przestraszaj się, pozostaw swoją rękę w mojej, gdyż to ja będę; wstań i idź za mną, nie mówiąc słowa, ani nie wydając najmniejszego dźwięku. Nie zatrzymamy się ani razu, dopóki nie wyjdziemy z więzienia potajemnym kurytarzem podziemnym. Jeszcze jeden ważny szczegół: na jeden z palców lewej ręki włóż pierścień z ametystem, który podarowałem ci trzy lata temu. Ja poznam ten ametyst, rżnięty w formie serca — tylko po nim będę wiedzieć, że ratuję właśnie ciebie.

Twój brat Fryderyk“.

Wzruszona i rozczulona Klotylda od razu ożyła po przeczytaniu tego listu, jakby już poczuła powiew wolności. Ledwie zdążyła schować list za stanik, na silnie bijącym z radości sercu, gdy wrzeczadze kaźni otwarły się i weszła nowa partya uwięzionych. Jedna z nowoprzybyłych podeszła do okienka.

Klotylda jeszcze stała tam i w umierającym świetle dnia z gorącą miłością patrzyła na pierścień z ametystem — pierścień kryjący w sobie ocalenie i wolność. Posłyszawszy zbliżające się kroki, podniosła głowę, odwróciła się i zaraz poznała w podchodzącej jedną ze swych przyjaciółek, Henrykę de Moisie.

Ze smutną radością spotkały się przyjaciółki. Zaczęły płynąć naturalne w takim wypadku lzy, potem pocałunki i szczere zwierzenia.

Pomimo pieszczot i perswazyi Klotyldy, Henryka, niegdyś taka wesoła, żywa i pełna radości życia, nie przestawała płakać. Radość z nieoczekiwanego spotkania i rozpacz więzienia natchnęły ją szczerością i Henryka wyznała przyjaciółce:

— Nic mnie uspokoić nie może. Rozpacz moja z powodu utraty wolności jest tem większa, że kocham twego brata, Klotyldo. Uwielbiam go. Zareczyliśmy się potajemnie przed samym jego wyjazdem. Od tej chwili nie widziałam go już. Ach, jak on by cierpiał, gdyby się dowiedział, że ja jestem tutaj! Ach, Klotyldo, moje nieszczęście robi nieszczęśliwymi dwoje ludzi, moja śmierć zabija od razu dwoje...

Śluchając tego opowiadania, tych skarg bezradnej rozpacz, Klotylda z początku drgnęła, potem zamysliła się smutnie... Po długim, ciężkim milczeniu i namyśle Klotylda widocznie coś postanowiła i cichym głosem rzekła:

— Ty nie umrzesz, Henryko. I może nawet niedługo pozostaniesz tutaj, w tem więzieniu. Posłuchaj: niekiedy nocą jakiś tajemniczy a litościwy nieznajomy schodzi aż tu, w głębokie ciemności tego podziemia, podchodzi do posłania którejś z uwięzionych i cicho bierze ją za rękę. Ta, która bez szelestu wstanie i nie mówiąc ani jednego słowa uda się za nieznajomym — jest uratowana.

— Ach, co za zachwycająca i romantyczna ucieczka! — wyszeptała Henryka, której wyo-

braźnia zaczęła już działać pod wpływem tej dziwacznej nadziei i nieprawdopodobnej historii. — Jeżeli szczęście rzeczywiście na mnie wypadnie, do mnie przyjdzie w nocy, to nie możesz sobie wyobrazić, Klotyldo, z jaką radością ja się zobaczę z twoim bratem. Ty mnie może nawet nie rozumiesz, ponieważ nigdy nie kochałaś! Myśl, że jakiś nieznajomy może wrócić mi wolność, odprowadzić mnie do Fryderyka, nie da mi w nocy zasnąć i zmusi do bezustannego wypatrywania oczu w ciemność. Już zaczyna mnie pożerać gorączka oczekiwania. I pomyśl tylko, że ja nie mam nic od mojego ukochanego: ani portretu, ani pierścienia zaręczynowego, żebym przynajmniej miała na czem oprzeć uczucie, ulżyć tęsknocie i oczekiwaniu.

W tych ostatnich słowach Klotylda zobaczyła niejako natchnienie z góry, ułatwiające jej ofiarę. Z ciężkim westchnieniem i łzami w oczach, biedne dziecko zdjęło z palca pierścień z ametystem, rżniętym w formie serca i włożywszy go na palec przyjaciółki, wyszeptała szybko, aby powstrzymać duszące ją łkania.

— Weź tę pamiątkę po moim bracie, Henryko. Masz do niej prawo, ponieważ Fryderyk jest twym przyszłym mężem. Ale nigdy nie zdejmuj tego pierścienia z palca, nawet na czas snu!

— O, dziękuję! — odpowiedziała również szepem wzruszona Henryka, nie rozumiejąc zresztą całej doniosłości i wartości podarunku. — Bądź spokojną, ten pierścień nigdy nie rozstanie się ze mną. Ale powiedz, czem ja ci się mogę odwdziżyć, kochana Klotyldo?

— Doskonale — odpowiedziała Klotylda, która już odzyskała panowanie nad sobą — oto, o co cię poproszę: ustąp mi na tę noc swego posłania, a sama połóż się na moje, koło drzwi. Dozorcy dzisiaj właśnie nabili wasze materace świeżą słomą, a nasze, dawniej nabite, są już takie płaskie i twarde, że ja od ośmiu dni już poprostu spać nie mogę. Okropnie mnie kości bolą... A ja potrzebuję spoczynku, żeby znowu być spokojną i silną... Jutro mi będzie potrzeba przytomności umysłu...

— Ach, z przyjemnością — szybko odparła narzeczona Fryderyka, nie zwróciwszy uwagi na ostatnie słowa Klotyldy. — Wszakże ja i tak nawet oczu nie zmruję. Będę przez całą noc myśleć o moim ukochanym, całując ten pierścień. Zdaje mi się, że ten pierścień będzie moim talizmanem, który przyniesie mi szczęście!

— I ja tak myślę — odpowiedziała słabym głosem Klotylda, ze smutnym na ustach uśmiechem.

Klotylda nie dodała nic więcej, obawiając się, że przy bardziej szczegółowych wyjaśnieniach, Henryka domyśli się prawdy i ucieczka jej może nie dojść do skutku.

Nastąpiła noc. Młode dziewczęta czule się pożegnały i rozeszły, każda na swoje posłanie. Ale obie długo, bardzo długo nie spały. Siostra modliła

## Bierzcie Biomalz

jeżeli chcecie zachować zdrowie, dobry i świeży wygląd. Bo Biomalz orzeźwia i wzmacnia nadzwyczaj ciało. Zmęczony, zwiędły wyraz twarzy znika

**cera staje się świeższą,**

różową i czystsza. U osób szczupłych, wyczerpanych daje się zauważyć zwiększenie apetytu, wagi ciała oraz pewne zaokrąglenie kształtów, nie w takim jednak stopniu, aby wskutek otyłości uciepieć mogła piękność.

Biomalz jest polecenia godnym także dla osób wyczerpanych wskutek przepracowania, chorób i nerwowości. Przez profesorów i lekarzy uznany za znakomity i stale używany w wielu królewskich klinikach. — Ostrzega się przed naśladownictwem.

Puszka K 1'30 i K 2'50. — Próbkę z broszurą o prawdziwym płynnym i bardzo smacznym środku „Biomalz“ wysyła na żądania wszystkim zainteresowanym bezpłatnie Chem. Fabrik Gebr. Patermann, Teltov-Berlin 247.

